

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Podczas festiwalu Komiksowa Warszawa swoją polską premierę miał francuski komiks oparty na historii Ireny Sendlerowej. Spotkaliśmy się z jego twórcami.

JEAN-DAVID MORVAN: Hello, i'm JD, JD Morvan

SEVERINE TREFOUEL: Bonjour Severine Trefouel.

WALTER: Hello, i'm a Walter.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: W jaki sposób poznaliście historię Ireny? To chyba nie jest we Francji postać bardzo znana.

JEAN-DAVID MORVAN: Tak naprawdę Irena wcale nie jest znana we Francji. Poznałem jej historię dzięki Facebookowi. Jeden z moich wydawców wrzucił post na jej temat, ale nie wszystko było w nim zgodne z rzeczywistością. Próbowałem na własną rękę poznać prawdę i stwierdziłem, że to świetny temat na komiks. Zacząłem czytać książki na temat Ireny po angielsku i po francusku, po polsku niestety nie. Razem z Severine staraliśmy się zebrać jak najwięcej informacji by móc opowiedzieć tą historię, ponieważ publikacje na temat Ireny różniły się od siebie. Część opowieści musieliśmy sobie dopowiedzieć. We Francji opublikowano jakieś pięć książek na temat Ireny. Ostatnia ukazała się kilka miesięcy temu. Nad komiksem pracujemy już od dwóch lat i nie jest to stuprocentowa biografia, ponieważ wielu szczegółów nie byłem pewny. Do stworzenia swojej opowieści wykorzystałem osobowość Ireny

i sporo prawdziwych wydarzeń z ich życia, ale używałem też wyobraźni. To mix faktów z fikcją.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: JD jesteś scenarzystą komiksów sci fiction, między innymi znanej w Polsce „Armady”. Co sprawiło, że postanowiłeś opisać historię Ireny?

JEAN-DAVID MORVAN: W zasadzie nie robi mi to różnicy. Co lubię w komiksach najbardziej, to opowiadanie o świecie współczesnym, nawet w historiach sci fiction. Zawsze wplątam w opowieści swój punkt widzenia, podobnie jest w przypadku Ireny.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy od początku wiedzieliście, że to właśnie David powinien zilustrować tę historię?

JEAN-DAVID MORVAN: Od początku nie, ale kiedy o niej czytałem szybko zdecydowałem, że ilustracje nie powinny być realistyczne. Chciałem, żeby były bardziej dziecięce, ale w specyficznych, szorstkich kolorach, trochę w stylu zdjęć słynnego niemieckiego fotografa z czasów Drugiej Wojny Światowej. Hugo Jaeger był fotografem Hitlera i pewnie z tego powodu zostanie zapomniany, ale zrobił bardzo dużo zdjęć w gettach zdając relację do Berlina. Miał bardzo rozpoznawalny styl, jeśli chodzi o kolory i poprosiłem Waltera, żeby kolorując ilustracje starał się ten styl uchwycić.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Walter, w jaki sposób pracowałeś nad kolorami w komiksie „Irena”?

WALTER: Zrobiłem kilka próbek, ale nie spodobały się Jean-Davidowi, uznał, że kolory są zbyt żywe, a chciał, żeby były płaskie. Większość komiksu jest właśnie taka, ale wyróżniają się intensywniejsze sceny. Widać to bardziej w drugim tomie.

W pierwszym kolory są raczej jednostajne, poza najbardziej hardcorowymi momentami, w których zdecydowaliśmy się na czern i biel i pojedyncze plamy koloru, jak na pluszowym misiu, który podkreślony w ten sposób pełni rolę przewodnika po tragicznej historii swojego właściciela, małego dziecka.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Kolorystyką różnią się też sceny z getta i sceny z Warszawy.

WALTER: Od początku chciałem oddzielić te przestrzenie. W getcie jest matowo, a kiedy z niego wychodzimy staje się jaśniej, bo za murem życie było inne. Idea funkcjonuje w obu światach i dlatego zatrzymuje cały czas, pozostaje w swojej kolorystyce. Jest jedyną postacią, która może przebywać w obu miejscach, mieć tak jakby dwa różne życia. Chciałem pokazać to kolorem. Jeśli chodzi o całość to dostałem sporo dokumentacji od Jean-Davida i użyłem jej jako bazy. Mój system pracy jest bardzo intuicyjny, kiedy patrzę na rysunek to koloruje go w oparciu o emocje, jakie we mnie wywołuje. Gdy jest smutny to dobieram smutne barwy.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy narysowanie historii Ireny było dla Davida dużym wyzwaniem? Wcześniej nie zajmował się tego typu opowieściami.

JEAN-DAVID MORVAN: Skoro odpowiadam w jego imieniu, to będę mógł sobie pożartować, ale poważnie myślę, że było to wyzwanie. David wcześniej rysował bardziej kreskówkowe komiksy. „Irena” jest kreskówkowa w stylu, ale poza tym to poważna historia. Od początku pracowaliśmy nad storyboardami każdej strony, żeby były mocniejsze, niż to, co David tworzył do tej pory, bo chociaż ilustracje są podobne do wcześniejszych, to opowieść jest zupełnie inna. Kiedy David przysłał mi storyboardy pierwszych trzech stron, stwierdziłem, że i druga i trzecia nie są wystarczająco dobre. Staraliśmy się zrobić je inaczej i w efekcie powstała podwójna strona. Marzenia dzieci umieściliśmy na ścianach getta i dzięki tym stronom

znaleźliśmy ducha komiksu. Sposób opowiadania tej historii wynika, właśnie z ilustracji. Dzięki temu, że od początku pracowaliśmy wspólnie, mogliśmy skorzystać ze świeżego spojrzenia Davida, który do tej pory nie miał do czynienia z tego typu opowieściami. Dlatego też „Irenia” jest inna niż pozostałe komiksy historyczne. Z tego jesteśmy dumni.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Czy podczas pracy nad komiksem konsultowaliście z kimś realia historyczne?

JEAN-DAVID MORVAN: Naszym dobrym przyjacielem była wyszukiwarka Google. Staraliśmy się znaleźć jak najwięcej dokumentacji dotyczącej historycznej Warszawy, ale we Francji nie jest to takie proste, zdarzają się też wpadki. Pewnie nie czytałaś komiksu w wersji francuskiej. David narysował Pałac Kultury i Nauki, który powstał za czasów Stalina. Zmieniliśmy to i w polskiej wersji już go nie ma.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: To wasza pierwsza wizyta w Warszawie. Planujecie spacer śladami Ireny?

JEAN-DAVID MORVAN: Na pewno odwiedzimy teren getta i muzeum. To ważna część wycieczki.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: We Francji ukazały się już dwie części komiksu, nad trzecią wciąż pracujecie. Kiedy będzie można ją przeczytać?

JEAN-DAVID MORVAN: Tak, prace są w toku. David narysował do tej pory jakieś dwanaście stron. We Francji ukażą się w styczniu. Początkowo chciałem zrobić tylko dwie części komiksu, ale skończyłem drugą część, uznałem, że zakończenie jest zbyt mocne i tragiczne. Nie mogłem przerwać w tamtym momencie. Musiałem

opowiedzieć, co stało się dalej, bo to również było bardzo ważne. Powstanie Warszawskie, czasy komunizmu, ucieczka żydów do Izraela, o tym jest trzecia część, o czasach powojennych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jak czytelnicy we Francji przyjęli „Irenę” ?

JEAN-DAVID MORVAN: Opublikowałem już sporo książek i pierwszy raz dostałem tak dużo pozytywnych recenzji. Co ciekawe, „Ireną” zainteresowało się sporo kobiet, co zazwyczaj się nie zdarza. Na jej temat wypowiedziała się sporo pań związanych z mediami, bibliotekami, rynkiem literackim. Jedna z YouTubowych recenzentek płakała omawiając ten komiks. Reakcje są bardzo silne, dotknęliśmy wrażliwych miejsc. Jesteśmy zdziwieni, że Irena nie była znana we Francji, ale myślę, że się to zmieni, między innymi dzięki naszej historii.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Być może czytelniczki potrzebowały silnej super bohaterki. Irena wprawdzie nie nosi peleryny, ale bez wątplenia kimś takim jest. Czy we francuskich komiksach często pojawiają się takie super kobiety?

JEAN-DAVID MORVAN: Tak, mamy ich sporo. W moich komiksach sci fiction bohaterką też jest kobieta, ale jest typem wojowniczką. Irena jest zupełnie inna, to nowy rodzaj bohaterki. Ona nie używa broni. Ten aspekt jej historii, był dla mnie bardzo interesujący. Uratowała tysiące ludzi, miała świetne pomysły, dużo ryzykowała, ale w tym wszystkim nie było żadnej strzelaniny. Dla nas też to był ciekawy sposób na przedstawienie czasów wojennych i pokazanie innego rodzaju oporu wobec nazistów. Bardzo ważne jest, żebyśmy pamiętali, że to historia wciąż aktualna. W wielu miejscach na świecie dzieją się takie rzeczy i wszędzie tam są jakieś Ireny, których jeszcze nie znamy. Kobiety i mężczyźni ryzykujący swoim życiem by ratować innych.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: „Irena” jest komiksem kierowanym również do dzieci, ale mimo kreskówkowego charakteru rysunków, są tam sceny bardzo brutalne, pokazujące okrucieństwo nazistów. Okazuje się, że komiksy dziecięce, poza dostarczaniem rozrywki, może też opowiadać o bardzo poważnych kwestiach.

JEAN-DAVID MORVAN: Zależało nam na tym, żeby stworzyć komiks dla wszystkich, a to oznacza, że mogłyby go czytać także dzieci. Pamiętam, że kiedy byłem mały, chciałem czytać opowieści dla dorosłych, a nieprzeznaczone tylko dla dzieci, one wcale nie interesują dzieciaków. Dorosłym wydaje się, że będą odpowiednie, bo na poważne tematy dzieci są za młode lub za głupie. Ja dzięki komiksom wolałem próbować zrozumieć świat, niż go sobie wyobrażać. Dlatego historię Ireny chciałem wytłumaczyć czytelnikom, że te czasy były bardzo ciężkie i okrutne i że bardzo trudno jest przeżyć w takich warunkach. Nie chciałem zbyt wiele ukrywać przez wzrokiem. To się oczywiście zdarzyło, ale robiliśmy to w odpowiedni sposób. Pracując nad sceną z hitlerowcem mordującym żydów na Ukrainie, byłem pewien, że dzięki ilustracjom Davida możemy wszystko powiedzieć wprost, pokazać jak ludzie się rozbierali i ginęli, ale storyboardy okazały się zbyt mocne, nawet z dziecięcą kreską. Szukaliśmy nowych sposobów, żeby to przedstawić i zdecydowaliśmy się pokazać tylko nogi. Inne rysunki były zbyt szokujące. Cały czas szukaliśmy odpowiednich sposobów, by opowiedzieć o okropnych wydarzeniach. To nie było łatwe.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Jakie uczucie chcielibyście wzbudzić w czytelnikach historią Ireny?

JEAN-DAVID MORVAN: Chciałbym, żeby wpisali jej nazwisko w wyszukiwarkę, przeczytali książkę i dowiedzieli się więcej na temat ówczesnej sytuacji w Polsce. Na forach poświęconym komiksom czytałem, że ludzie myślą, że Polacy nie pomagali żydom. Przecież w Polsce takich ludzi było najwięcej, tylko że jednocześnie na tych terenach naziści wielu żydów zamordowali. Opowiedzenie prawdy było dla mnie ważne. Mnóstwo razy pisałem w internecie, że Polacy ratowali żydów. Chciałbym,

żeby dowiedzieli się tego po przeczytaniu „Ireny”, bo czytanie samo w sobie jest ok, ale według mnie, ważne jest co zrobisz po przeczytaniu książki, czego się nauczysz. Po to też powstał komiks.

SEVERINE TREFOUEL: Chcieliśmy, żeby Irena była we Francji bardziej rozpoznawalną postacią. Użyliśmy w tym celu komiksu, bo każdy może się nim zainteresować i go przeczytać. W tej historii ważne jest to, że Irena była zwykłym człowiekiem, który usiłował reagować na dramatyczną sytuację, w której się znalazł i zrobiła niesamowite rzeczy. W dzisiejszym świecie, w różnych miejscach trwają kryzysy, a ten komiks przypomina, że wszyscy mamy w sobie taką małą Irenę i możemy być równie odważni. Irena jest cudownym przykładem na to, jak możemy pomóc innym.

WALTER: Irena nie jest gorzką postacią, zazwyczaj na końcu takiej opowieści jest poświęcenie. Bohater zazwyczaj ginie, a jej historia nie jest historią smutną i mroczną. Pokazuje, że takie wyczyny mogą się udać, że nie zawsze kończą się śmiercią. Irena otarła się o nią, a jednak przeżyła. Być może miała dużo szczęścia, ale to wciąż jest pozytywny przekaz. Można powiedzieć na przykład dzieciom, że możecie robić rzeczy niesamowite, a potem mieć swoje własne życie. Heroizm nie zawsze wiąże się z największym poświęceniem, to też interesująca rzecz związana z życiem Ireny.

JEAN-DAVID MORVAN: Dla mnie to opowieść o nadziei, bez niej była by zbyt przygnębiająca do opowiedzenia.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie